

Jak powstała nazwa kina LOT w Jeleniej Górze.

W związku z nadchodzącymi obchodami 85-lecia istnienia kina LOT nasunęły się nam poniżej przedstawione wspomnienia:

Pisząc materiały do Monografii Jeleniogórskich Zakładów Celulozy i Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze, wydanej w 1967 r. spotkałem się z **ANDRZEJEM GAŁĘSKIM** – dawnym kierownikiem Wydziału Gospodarki Pozaoperacyjnej w tym Zakładzie, który mi opowiedział o pierwszych wrażeniach przybycia do Jeleniej Góry.

„Moje pierwsze spotkanie z ówczesną Zellwolle, a obecną Celwiskożą, mówił – miało miejsce w połowie maja 1945 r. Przybyłem wtedy z 10 Dywizją II Armii WP, która po ciężkich bojach nad Nysą, w Saksonii i Czechosłowacji miała objąć straż graniczną w Sudetach.

W mieście znajdowaliśmy właściwie wszystkie te cechy, jakie miały dziesiątki innych miast, spotykanych przez nas na frontowym szlaku. I tak jak w wielu innych miastach była tu fabryka położona na skraju miasta nad rzeką Kamienną. Oglądana z daleka była nie tylko uśpiona co martwa. Patrzyliśmy na nią wówczas wzrokiem obojętnym. Inaczej widziałem fabrykę w kilka dni później, kiedy z nowego miejsca postoju mojej jednostki wojskowej, Przesieki, zjechaliśmy z dwoma jeszcze kolegami konno, przez Zachełmie, Sobieszów, Goduszyn do Jeleniej Góry i dotarliśmy właśnie do tego zakładu. Przede wszystkim zobaczyliśmy grupę baraków otoczonych drutami. Napisy ostrzegawcze ze znakami SS i Arbeitsdienst znamionowały mały obóz koncentracyjny. Brama była otwarta, baraki w nieładzie, któryś nawet spalony. Przebyliśmy jeszcze kilkaset metrów i natrafiliśmy znów na skupisko baraków. Kilka zamieszkałych było przez niemieckich uchodźców ze zbombardowanych miast Nadrenii. Od nich dowiedzieliśmy się, że jeszcze kilka tygodni temu mieszkali w tych barakach robotnicy, zwiezieni przemocą z różnych podbitych krajów, którzy jednakże częściowo wybrali się już w drogę powrotną do swoich domów, częściowo zaś przenieśli się do miasta.

Właściwe budynki fabryczne strzeżone były przez żołnierzy radzieckich. Pamiętam jeszcze, że gdzieś pomiędzy osiedlem barakowym a fabryką stała szubienica, na której zapewne wykonywano wyroki, celem utrzymania terroru nad więźniami i niewolnikami.

Pod koniec maja zgłosiłem się do grupy porządkującej nasze miasto, trwało ono kilka miesięcy – mówił Andrzej Gałęski. Dzisiejsza ul. Pocztowa była zaśmiecona, kartonami i skrzyniami z poczty. Przed wejściem na pocztę stał zniszczony wóz strażacki i wiele wokół porozwalanych śmieci. Dalej było kino z napisem „CAPITOL”. Podjęto decyzję o zmianie tej nazwy miejskiego kina. Przy pomocy wojskowego sztuderbakera (samochód terenowo-ciężarowy) usunięto pierwsze litery z nawy. Z pozostałych liter ułożono nazwę LOT, ona przyjęła się i do dziś cieszy oczy mieszkańców miasta i kinomanów. **Już od 77 lat chodzimy do kina „LOT”**

Zbigniew Adamski

Redaktor gazety zakładowej JZCh-Celwiskoża „Wspólny Cel”

Jestem mieszkanką Jeleniej Góry, z naszym miastem związana jestem od 1959 r., wtedy to rodzice przeprowadzili się do Siedlęcina pod Jelenią Górą. Później uczęszczałam do Liceum Pedagogicznego w Jeleniej Górze, następnie pracowałam i przeszłam na emeryturę. Pamiętam tamte wspaniałe młodzieńcze lata. W Liceum dbano o wszechstronny, kulturalny rozwój uczniów. Oprócz wycieczek i rajdów po Ziemi Jeleniogórskiej, wyjść do teatru czy filharmonii, mieliśmy częste wyjścia do kina Tatry, Marysieńka czy Turysta, ale najczęściej było to kino LOT. Pracując w szkole podstawowej też w zwyczaju były częste wyjścia z dziećmi do kina. Dawniej, w dobie

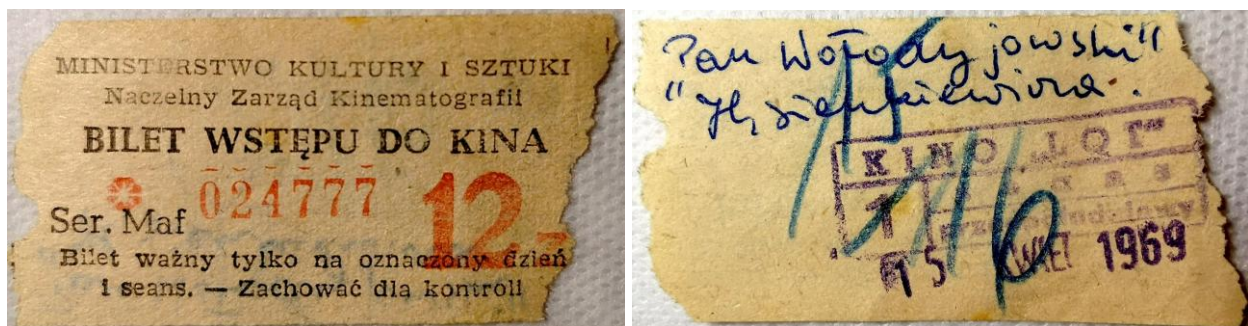
rozwijającej się telewizji, gdy było mało programów, młodzież szukała dobrych rozrywek kulturalnych w centrach kultury, klubach młodzieżowych, robotniczo-chłopskich, teatrach i kinach.

Teraz też na ciekawe filmy chodzi się do kina LOT, jedynego, które zostało po latach świetności, nie licząc nowoczesnego Heliosa. Szkoda, że piękny obiekt po kinie Turysta przy ul. J. Matejki stoi bezużyteczny, niszczeje i popada w ruinę.

Po kulturę jeździło się do miasta, ale nie tylko, na wsiach też organizowano wiele imprez kulturalnych. W Siedlęcinie jest tzw. Dom Ludowy (wybudowany jeszcze za Niemców) z piękną salą widowiskową, ze sceną i kurtyną. Tutaj odbywały się występy i przedstawienia uczniów ze szkoły podstawowej, gościnne występy innych zespołów, w których uczestniczyli mieszkańcy z całymi rodzinami. Odbywały się też zabawy taneczne. Oprócz tych imprez sala w Domu Ludowym służyła jako sala kinowa w czasach, kiedy modne były kina objazdowe dające możliwość oglądania filmów bez wyjazdu do miasta. W Siedlęcinie operatorem takiego kina objazdowego był p. Rosół (imienia nie pamiętam). Pojawiały się plakaty informujące kiedy i jaki film można będzie obejrzeć. Na początku lat 60. ub. w. pierwszym filmem jaki obejrzelśmy w swoim życiu byli „Krzyżacy” w reżyserii Aleksandra Forda na podstawie historycznej powieści H. Sienkiewicza.

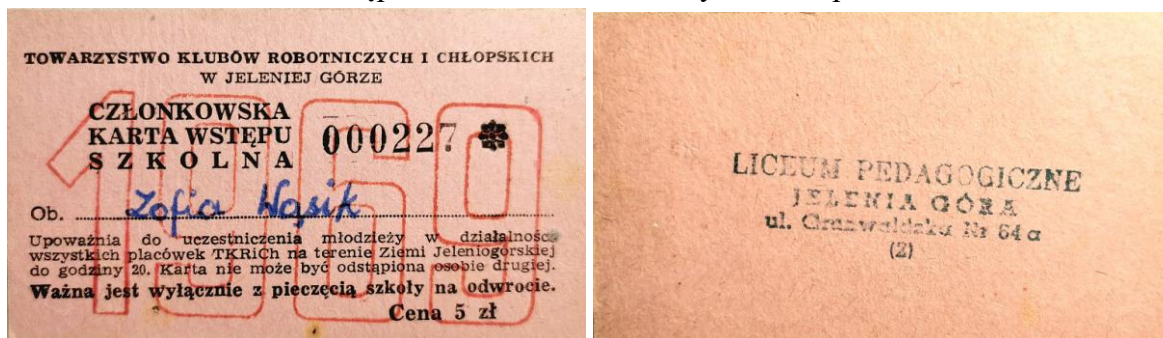
Razem z rodzicami wybraliśmy się do kina. 2,5 godz. siedzieliśmy na ławkach bez oparcí, ale to nam nie przeszkadzało, bo wrażenia z filmu były przeogromne, na tyle, że do dziś pamiętam to wielkie wydarzenie, jak z zapartym tchem oglądało się ten piękny, kolorowy film.

W swoim archiwum, na dnie szuflady, kiedyś znalazłam bilet do kina LOT



Bilet do kina LOT na film „Pan Wołodyjowski” H. Sienkiewicza z 15 kwietnia 1969 r. Było to tuż przed maturą (na początku maja zaczynały się egzaminy).

A to członkowska karta wstępu do Klubów Robotniczych i Chłopskich.



Zofia Wąsik-Adamska